

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 47

## Nowelizacja ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia

Na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów rozpatrywany będzie projekt nowelizacji ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Projekt ten przewiduje m. in. powiększenie okresu pracy niezbędnego dla uzyskania zasiłku z Funduszu Bezrobocia, z 20-tu tygodni do 30-tu. Projekt ten zmienia również formę zasiłków, które składają się z zasiłku zasadniczego, oraz dodatku rodzinnego.

Ponadto przewidziane są pewne ograniczenia przy wypłacie zasiłków częściowo zatrudnionym.

## Delegacja inwalidów u premiera i ministra skarbu

P. premier Pryor oryjał w obecności wiceministra skarbu, p. Starzyńskiego, wiceministra spraw wojskowych gen. Sławoja-Składkowskiego, oraz prezesa Sławka delegację zarządu głównego Związku Inwalidów Wojennych, która przedstawiła stanowisko inwalidów wobec projektu nowelizacji ustawy inwalidzkiej w kierunku cofnięcia rent inwalidom iżej poszkodowanym.

## 12 marca trzecia rozprawa przed sądem doraźnym w Warszawie

Wczoraj wydział III karny Sądu Okręgowego w Warszawie wyznaczył termin nowej rozprawy w trybie doraźnym. W dniu 12 marca przed Sądem Doraźnym staną: Tadeusz Skrzynek i Tadeusz Zaleski, którzy dla rabunku 120 zł. wymordowali całą rodzinę w zagrodzie pod Mińskiem Mazowieckim.

## Wymieniające stare banknoty 5-złotowe

Bank Polski przypomina osobom zainteresowanym, że wymiana banknotów 5-złotowych, emitowanych przez Bank w r. 1929, prowadzona będzie tylko jeszcze w ciągu 4-ech miesięcy. Po dniu 30-tym czerwca r. 1932 banknoty te stracą wartość.

## Oszukańczy werbunek do armii amerykańskiej

W ostatnich dniach na terenie województwa kieleckiego rozszedły się fantastyczne pogłoski, jakoby specjalnej agencji amerykańskiej szpiegowali ich osób z okolicznymi wsi do służby w szeregach amerykańskich, płacąc po 200 dolarów przy zawarciu umowy. Nie wiadomo, komu należy w sprawie tego rodzaju wersji, powodujących jedynie niepokój. Władze bezpieczeństwa podjęły dochodzenie w tej sprawie.

## Lwów pod grozą okropnego wybuchu

LWÓW. (PAT.) Ubiegłej nocy na wielkim zbiorniku gazu, należącego do miejskiej gazowni, a zawierającego 10.000 metrów gazu, obsuwała się jedna z opuszających obręczy wagi z-eh tonną. Ze względu na to że zachodziła możliwość eksplozji gazu, przywołano na pomoc straż pożarną oraz pluton pionierów. O poważnej sytuacji zawiadomiono również wojewodę lwowskiego Różneckiego, który przybył na miejsce. Początkowo zamierzano nawet usunąć ludność z zagrożonej dzielnicy miasta. Po zakończeniu pracy zdano podjąć obojętne, przynajmniej niegroźne.

## GIEŁDA

Obroty mniej niż średnio. Urzędowy kurs dolara niży. Dolar 8,87

## Zamach bombowy na pociąg we Francji Jeden wagon spadł z wysokiego nasypu na dom

PARYŻ (ATE) — Pociąg międzynarodowy Rzym — Paryż uległ wśród tajemniczych okoliczności katastrofie w pobliżu Marsylii.

W chwili, gdy pociąg, złożony tylko z wagonów I-ej klasy, przejeżdżał przez wiadukt, dał się słyszeć głośny wybuch. Lokomotywa, wagon bagażowy i restauracyjny oderwały się od reszty pociągu i stanęły o kilkaset metrów dalej. Wóz sypialny spadł z wysokiego nasypu i uderzył o znajdujący się na dole dom, wgniatając mury do wnętrza. Pozostałe 5 wagonów wykołysało się. Niektóre oparły się o balustradę wiaduktu. Katastrofa wydarzyła się wśród ciemności, co ogromnie powiększyło panikę. Okazało się jednak, iż ofiarą katastrofy padło na szczęście tylko 3-ch podróżnych, którzy odnieśli tylko lekkie obrażenia.

Sledztwo wykazało, iż pod po-

Wzburzył tak silny, iż szyny zostały pogięte i rozbite. Szczątki szyn znaleziono w promieniu kilkudziesięciu metrów od miejsca katastrofy.

Przed kilku dniami prawie w tem samym miejscu nieznanymi sprawcy spadli na konduktora wozu pocztowego tego samego pociągu i grabowali mu worek z pieniędzmi.

## Chińczycy wzięli do niewoli 1300 Japończyków Japończycy bombardują bez przerwy

Wczoraj Japończycy, w dalszym ciągu od samego rana bombardowali dzielnicę Czapei.

Jak podają korespondenci sowieccy, Chińczycy osaczyli w Wusung oddział japoński w sile 1.300 żołnierzy. Po krótkiej wal-

ce oddział został podobno wzięty do niewoli.

Transporty wojsk japońskich, które w liczbie 10.000 żołnierzy przybyły wczoraj do Szanghaju, lądowały w obrębie dzielnicy międzynarodowej. Mimo, iż Ja-

pończycy nie pozostawiali długo na terenie koncesji, lecz maszerowali dalej na plac boju, rząd chiński wysłał do Anglii i Ameryki notę protestującą przeciw takiemu pogwałceniu neutralności dzielnicy międzynarodowej.

## Wystrzałem z Karabinu zamordowano kandydata do parlamentu

DUBLIN (PAT). — W hrabstwie Leitrim, w czasie kampanii wyborczej, zamordowany został wystrzałem z karabinu kandydat do parlamentu z listy rządowej — Reynolds; drugim wystrzałem zabity został oficer policyjny. Sprawcę morderstwa aresztowano. Zbrodnia ta, doko-

nana w przededniu wyborów, wywarła w całym kraju wielkie wrażenie. Motywy zbrodni są znane.

W niedzielę w Warszawie wystrzelił w powietrze dom z rodzinami. Mieszkańcy szwedzkiego miasta chcieli dokonać samosądu nad zbrodniarzem.

## By zemścić się nad niewierną żoną wysadził w powietrze dom z rodzinami Mieszkańcy szwedzkiego miasta chcieli dokonać samosądu nad zbrodniarzem

W Göteborgu w Szwecji wczoraj nad ranem nastąpił okropny wybuch w jednym z domów na ulicy Vegagattan. Wybuch rozwalil dwupiętrowy dom, zamieszkały przez 5 rodzin robotniczych. Na miejsce katastrofy przybyła natychmiast policja i straż oraz publiczność i podjęto akcję ratunkową. Do rana wydobyto z pod gruzów domu 4 osoby zabite i 11 rannych. W domu zamieszkiwało 18 osób, a więc 3 osoby znajduje się jeszcze w rumowiskach.

Podjęte od razu sledztwo wykryło niezwykle przyczyny wybuchu. Oto wybuch spowodowała maszyna piekielna, podłożona w domu przez robotnika Fernquista. Fernquista udało się policji aresztować; przyznał się on do okropnej zbrodni. Według jego zeznań, było to z jego strony zemsta. W domu tym zamieszkiwała jego żona, która rozwiodła się z nim przed miesiącem. Fernquist sledził swą byłą małżonkę i, dowie-

dzawszy się, że w niedzielę wieczorem ma przyjechać jakiegoś mężczyzny u siebie, podłożył maszynę piekielną pod dom.

Tym, dowiedziawszy się, kto jest sprawcą śmierci i unicestwienia pięciu rodzin, chciał dokonać samosądu nad zbrodniarzem, od czego uchroniła go policja.

Między rannymi znaleziono żonę Fernquista z dość poważnymi ranami, nie groźnymi jednak jej życiu.

## Z zawłści o lepsze postępy w nauce student zastrzelił dwóch kolegów, a potem siebie

TALLIN (PAT). — W Dorpacie w hotelu „Grand Hotel”, dokonano zbrodni, która odbiła się głośnym echem w społeczeństwie studenckim tego miasta. Student Selberg, zwiabi-

szy podstępnie do numeru dwóch swoich kolegów, zabił jednego z nich, drugiego śmiertelnie ranił, poczem popełnił samobójstwo. Powodem tak dzikiej rozprawy miała być zawłść do kolegów, którzy czynili w naukach lepsze postępy od mordercy.

Tragiczne ofiary ślizgawki

PAT donosi z Amsterdamu (Holand'a), że w Haalderen zalał się lód pod 9 osobami, używającymi ślizgawki na kanale. 4-ch z tych osób nie udało się wratować. Nurt wody por-

wał pod lód 3 młode dziewczęta i jednego mężczyzny. Mniej tragicznie zakończył się podobny wypadek w Wersalu pod Paaryżem. Z powodu załamania się lodu woda do wody kilkana-

ście osób. Niektóre z nich udało się od razu wydobyć na ląd. Pozostałe uratowała wezwana straż ogólna. Kilka uratowanych osób odwieziono do szpitala.

## SKRÓTY

W Hamburgu stoczył historycy walkę z komunistami. Jeden z hitlerowców został zastrzelony, dwaj komuniści odnieśli ciężkie rany. Policja aresztowała 17 osób.

W Azerbejdżanie ukazały się oddziały powstańcze. Jeden z nich pod wodzą znanego partyzanta Aluneda stoczył krwawą walkę z oddziałem sowieckim.

Prezydent Rzeczypospolitej, Hindenburg zrodził się kandydatem poraz drugi na Prezydenta państwa.

Wojska francuskie w Marokko zagarnęły do niewoli 2500 rodzin Berberów, kładąc tem kres niepokojów wywołanych ostatnio przez Berberów.

## Krwawe walki polityczne w Anglii

W miejscowości Halleim opuszczających zebranie 120 członków Heimwehry pod wodzą p. St. Leuganera otoczyło 150 komunistów, obrzucając wychodzących gradem kamieniami. Wywiązała się bójka w czasie której padły strzały rewolwerowe. Od strzałów został zraniony poseł Leuganer, komendant kompanii Heimwehry Streiser (ciężka rana w głowę), urzędnik Moller (ciężka rana w płuca) oraz kilka innych osób.

Zaarmowana strzelaniną zamorderca rozproszyła tłum, aresztując kilku komunistów.

## Dżuma w Argentynie

BUENOS AIRES (PAT.) W prowincji Cordoba w kilku miejscowościach stwierdzono kilka naście wypadków dżumy gruźliczowej. Dwie osoby zmarły.

Prowincjonalne władze sanitarne stosują jak najdalej idące środki ostrożności, ażeby zapobiec dalszemu szerzeniu się epidemii.

## Groźba strajku na Śląsku od czwartku

W niedzielę do Sosnowca niechalo na wezwanie Centralnego Związku Górników 350 delegatów z kopalni Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego. Na kongresie górników po referacji i dyskusji wszyscy delegaci wyowiedzieli się za strajkiem, o ile w ciągu dnia jutrzejszego (w grodzie) przemysłowcy nie cofną swoich żądań. Strajk byłby ogłoszony we czwartek.

Inspektor Okręgowy Pracy w Zagłębiu Dąbrowskim na zlecenie M. P. i O. S. podjął pełnową interwencję w sprawie zarządu w przemysle węglowym, zwołując na dzień 16 b. m. konferencję porozumiewawczą przemysłowców i górników.

## Straszna katastrofa kolejowa

Nowy ub. na linii Kalety — Podzamcze pod wsią Arsenów i Janinów rozwał się pociąg towarowy na dwie części. Nadjeżdżający z tyłu pociąg usiłował na 6 wagonów, które zostały doszczętnie zderzone. Podczas katastrofy odniosła ciężkie rany 2 kolejarzy: Stanisław Łaski i Czesławowy opł. Benedykt Rogalski z Wielunia. Oba przewoźnicy



# Sąd odstąpił potworną odchłań zepsucia

Młociane stręczycielki równocześnie ciągnęły zyski z rozpusty sfer ofiar

Niezwykły widok przedstawiały dwie młode dziewczynki, zasiadające na ławie sądowej pod okropnym oskarżeniem stręczycielki do nierządu rówieśniczek.

Siostry Stanisława L., lat 17 i Helena L., lat 16, zajęły miejsce oskarżonych zaraz po matce, mającej tego dnia przykry proces o zmuszanie córek do uprawiania nierządu.

Wprawdzie matka została uznawana niewinną, gdyż żaden ze świadków wyraźnie nie zeznał, aby słyszał słowo „nierząd” w ustach jej, mimo to prokurator założył apelację i 48-letnia Katarzyna L. stanie ponownie przed sądem.

Daleko cięższą przeprawę, niż matka, miały przed sądem córki. Jako główny oskarżyciel, wystąpił mąż starszej siostry, Henryk G. Z ust jego posypały się zarzuty na głowę teściowej, obwiniając ją, jako moralną sprawczynię upadku dziewcząt.

Ochłań nędzy i rozpusty odmalowały trzy inne dziewczęta, Bronisława D., lat 17, Eugenia J., lat 14 i Helena S., lat 13. Siostry L. opłoty by namowami i obietnicami, czyniąc z nich dowolne narzędzie swych nieczestnych planów. Sprowadzały więc je do mieszkań mężczyzn i namawiały do uczestnictwa w orgiach rozpusty, za co ofiary dziki żądź zbrojeńców i zwyrodnalców, otrzymywały wynagrodzenie, któremu musiały się dzielić z siostrami L.

Wciągnięte przez siostry L. w bagno rozpusty dziewczęta, były córkami biednych rodziców i zarabiała na życie handlem, sprzedając na ulicach kwiaty. Siostry L. podszeptami zaczęły skłaniać je do puszczenia się na lekkie chleb.

„Klientami” byli ludzie różnych sfer, wojskowi, cywile, młodzi, starsi — każdy za kilka złotych mógł mieć dla siebie młodzieńkę dziewczęta.

Siostry L. najchętniej operowały na Krakowskim Przedmieściu, Nowym Świecie, placu Teatralnym. Wchodziły do bram domów, na schody, do piwnic, ustępów...

Czekały na okazję, a gdy okazja przydarzyła się, czekały znów na połowę pieniędzy, zarobionych przez inne. Czatowały, zaczepianie mężczyzn i kuszące propozycje sowsicie się siostrom opłacały.

Czasem, gdy ofiary ich buntowały się i nie chciały płacić hańbą, siostry L. postępowały po łobuzersku. Biły poprostu, darły ubranie, siniaczyły i kopały koleżanki.

Sąd okręgowy, rozstrzygnął

## Pomniki ślegowe

Gdyby magistrat miał mędrzejszą głowę, przypuszczam, że te ślegowe pomniki — a raczej śmiećki — dawnoby nie stały. Toż nie okazały się dla naszego miasta... — A więc basta z temi pomnikami, co zarządził miasto za ruwą! — Bo czyż na to ludzie wplacają podatki, żeby magistrackie podkarmiały gwałt? Serwa.

szy całą tę brudną sprawę, świadcząca o zastraszającym upadku moralności wśród młodzieży z niższych biedniejszych sfer, wydał wyrok skazujący starszą Stanisławę L. na 10 miesięcy więzienia, a siostrę jej Helenę na 7 miesięcy więzienia.

Wyroki te całkowicie zatwierdził sąd apelacyjny, odrzucając prośby siostr L. o łagodność.

DANIEL BACHRACH.

## Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego Złodzieje biżuterji

Tegoż dnia w godzinach przedpołudniowych do owego doktora zjawia się elegancka ubrana kobieta.

— Jestem żrozpaczona, panie doktorze. Mąż mój cierpi na manię prześladowczą. Ciągłe mówi o jakichś brylantach i ra chunkach, aczkolwiek, nigdy nie miał z tem do czynienia, jest bowiem bankowcem.

— Niech pan z nim przyjdzie — odezwał się doktor.

— Idzie o to, że nie chciałabym, by mąż mój wiedział, że udaje się do doktora chorób nerwowych, jeżeli zatem pan doktor pozwoli, to pod jakimś pretekstem każę mu tu przyjść o godzinie szóstej. Proszę tylko, by nikogo nie było w przedpokoju i ja mu sama drzwi otworzę.

Doktor, nie podejrzewając podstępny, zgodził się. Punktualnie o godzinie szóstej zjawia się wysłannik jubileja z bransoletką. Drzwi otworzyła mu rze koma doktorowa. Była to oczywiście ta sama, która poleciła odesłać sobie kolję do domu.

— Proszę wejść do poczekalni, — odezwała się do pracownika firmy, biorąc od niego bransoletkę. — Mąż mój zaraz ureguluje rachunek za kuponą przez ze mnie bransoletkę.

W czasie, kiedy młody człowiek wszedł do poczekalni, gdzie znajdowało się jeszcze kilka osób, oszustka ulotniła się wraz z bransoletką.

Pracownik firmy niecierpliwie oczekiwał swej kolei, aż wreszcie znalazł się przed doktorem.

— Czemu mogę panu służyć? — zapytał doktor.

## Z tajników arystokracji

Tajemnicza zbrodnia, która obecnie opiszę, miała miejsce na początku mojej działalności w policji angielskiej. Był to, mogę powiedzieć, mój debiut i oczywiście zależało mi na tem, by wykryć sprawcę, a temsamem dowieść swym zwierzchnikom, że posiadam wszelkie kwalifikacje na detektywa.

Pewnego zimowego ranka po przybyciu do biura wezwany zostałem do swego naczelnika.

Zaznaczyć muszę, że pracowałem wówczas w „City Police” (policja miejska), która zajmowała tylko sprawy mniejszej wagi, gdy tymczasem rzeczy poważniejsze prowadzone były przez „Scotland Yard” (centrala policji śledczej na całą Anglię).

— Pojedź pan natychmiast do centrali — zwrócił się do mnie naczelnik — i zamelduj się u inspektora Bartelsa. O ile mi wiadomo, idzie tu o poważne ubiegłej nocy morderstwa

na jednym z członków poselstwa obcego państwa. Mam nadzieję, że spisze się pan dobrze i nie zrobił mi wstydu, albowiem powiem panu prawdę, że to ja pana poleciłem centrali. Oczywiście będzie pan pracował pod kierunkiem jednego z tamtejszych inspektorów i działał tylko, po porozumieniu się z nim, ale faktycznie zadaniem pańskim jest wykrycie mordercy.

Zaofiarowałem centrali pańską współpracę, gdyż zamordowany jest Rosjaninem, a pan władza językiem rosyjskim, z pewnością służba zamordowanego, również Rosjanin, odniósł się do pana, jako mówiącego ich językiem, z większym zaufaniem i może uda się panu wydożyć od nich cośkolwiek, co by naprowadziło nas na ślady mordercy. Dokładniejszych danych udzieli pan inspektor Bartels. — dodał na zakończenie.

Dałszy ciąg nastąpi.

## Wesoły Kacik

MORYCEK



Morycek jest urodzonym kupcem.

Ten dzieciak ma talent do handlu. Stałe coś sprzedaje, kupuje, oblicza, kalkuluje.

— Morys — pyta go ojciec — co ty teraz obliczasz?

— Talonik dostał 5 tysięcy posaga — mruczy zamysłony Morycek — i za to utrzymuje mamusię przez 12 lat. To ja liczę ile mamunia zarobiła na tym interesie.

Nadzwyczajny dzieciak! W szkole też się wyróżnia.

Naprzekąd nauczyciel po wykładzie o uczciwości pyta się każdego ucznia:

— Jak m będziesz przez całe życie?

Nikt nie odpowiada właściwie.

— Kto mi dobrze odpowie — zachęca nauczyciel — dostanie złotówkę.

Wówczas zrywa się Morycek.

— Proszę pana! Ja będę przez całe życie uczciwy!

— Doskonale! — chwali nauczyciel. — Pięknie! No, a powiesz mi teraz dlaczego?

— Co znaczy dlaczego?... — dziwi się Morycek. — Za złotówkę...

Morycek się umówił z kolegą że mu sprzeda stare łyżwy. Zapiera z domu łyżwy i idzie do kolegi. Ale po drodze wstępuje do ciotki.

— Ciotciu — prosi — powiedz, że dajesz mi za te łyżwy 5 złotych.

— Co się mnie czepiasz? — oburza się ciotka. — Ja ci za nie złamanego grosza nie dam.

— Ja nie chcę, żebyś dała — upiera się Morycek — ale powiedz tylko, że dajesz mi za nie 5 złotych.

— Dobrze — ustępuje ciotka — daję ci za te łyżwy 6 złotych.

Morycek zadowolony idzie od ciotki do kolegi.

— Ile chcesz za te łyżwy? — pyta go kolega.

— Od ciebie, po koleżeńsku, 5 złotych.

— Zwarjowałeś?! One nie są warte więcej jak 2 złote.

— Co?! — oburza się Morycek. — Idę! One nie są warte! Żebym taki zdrow był, żebym tak do jutra doczekał, że mnie już za te łyżwy dawano dziś 6 złotych!...

Ojciec Morycka zbankrutował i do ich domu zawitała bieda.

Jeden z dawnych przyjaciół ojca wola do siebie Morycka.

— Morycek — mówi, — masz tu ubranie mojego syna. Jest mało noszone, zupełnie przy-

## Karnawał w Wenecji

Zakusy weneckie słyną w Europie z niecodziennych rozrywek. To też i tego roku do miasta dozwól zjechało wielu turystów.

W teatrze miejskim zebrała się elita towarzystwa. Kobiety ośmięwały urodą przepychem toalet.

Po północy wyszedł na scenę znany reżyser, Herbert Wilcox. Jednocześnie na balkonach ukazał się operatorzy filmowi. Chwila i gmach cały zamieniono w atelier filmowe, panie i panów w statystów L., rozpoczęło zdjęcie Doroty Boucier, której kostium wzbudził szmer podziwu. Józef Schilkraut w stroju kuszacego pierota oraz Tomasz Lang, artysta o światowej sławie — uwilniał się wśród gości, rozbawionych tą ekstrawagancją. Lotem błyskawicy dowiedziawszy się publiczność, że robione są zdjęcia do filmu „Purpurowa gondola”.

Obecnie film jest ukodzony. Wyświetlony we Włoszech — bogactwem wystawy oraz doskonałą muzyką wywołał ogólny zachwyt. Warszawa prawdopodobnie ujrzy „Purpurową gondolę” już w najbliższym czasie w kinach „Pan i „Capitol”.

## Śmiech Bubula

Gdy zapomnieć chcesz o bólach kryzysowych ciemnych lat, o li-tanji trosk i smutku, o protestach i klauzulach jedną radę dam ci rad — śmiech Bubula. Nie tak bowiem nie rozczula nie tak w żalu nie utula, nie ubawi cię tak Julia, ani Pogorzelska Zula, tak jak dar Bulwarów króla — śmiech Bubula. Jaśniejąca twarz Mil-tona swym humorem cię przekona, że się na nie nie da bunt, nie przejmować się to grunt, że wesołość to korona ponad smutek wyniesiona, a frasunek — kiaków funt, Spiesz więc drogi czytelniku, do miłego Majesticu, Nowy Świat 43, gdzie się oeni, oeni, skrzy, gdzie już bucha, śniewa, hula, — boski śmiech „Księżca Bubula”.

## RADJO

11:20 Kom. Meteor. 11:45 Codzien. Przeg. Pr. Polskiej. 11:50 Sygnał czasu. 12:05 Odczytanie prog. r. na dzień bieżący. 12:10 Muzyka z płyt gramof. 13:15 Kom. Gospodarczy. 14:45 Muzyka taneczna. 15:15 „Chwilka koncertowa” 15:25 „Praktyki i praktykantki w gospodarstwach domowych”. 15:45 (Hielda pieniężna. 15:50 Przeg. dla dzieci starszych. 16:20 „Od rzeki św. Wawrzyńca do Pacyfiku”. Odczyt 17:10 „Węzy gordyjskie i labirynty”. — Audej. s. ucho. wa. 17:25 Popularny koncert symf. 18:50 Rozmaitości. 19:15 Książka rolnicza. 19:30 Wiadomości sportowe. 19:55 Orkiestra mandolin (płyty). 19:45 Pras. Dziennik Pa-dowy. 20:00 Felieton. 20:15 Tr. z Filharmonji Warsz. 22:40 Dodatek do Pras. Dziennika Pałdowego. 22:45 Komunikaty. 22:50 Muzyka taneczna.

„ATLANTIC” Chł. cienna 33

p. 5 15, 7 15 i 9 15.

Najpotężniejszy twór techniki i geniuszu ludzkęgo!

PLAN W

Kupon  
Bezplatna  
pomoc prawna

zwoite i będzie wsamraz dla ciebie.

Morycek bierze ubranie. — Dziękuję panu — mówi, — żeby pan był zdrow za to, ale... a mam do pana jeszcze jedną natę prośbę.

— No, jaką?

— Niech pan kupi ode mnie o ubranie.

Napoleon Sadck



# NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwym zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Jan jakby przez sen mówił urywanymi zdaniem:  
— Zgadzi mi się... Tak... Nie... Nie mogę sobie przypomnieć... O, zdaje mi się, że już wiem...

Ucietchnął jakby z ulgą, poczem już jaśniejszym głosem mówił:

— Już, już wiem...

— Jeżeli wiesz, więc powiedz nam — nalegała Renia.

Jan milczał przez chwilę, poczem odparł:

— Nie. Znow nie wiem. Przez chwilę pomyślałem o jego nazwisku, a potem znowu utonęło w mroku wspomnienia, zanim zdążyłem je wypowiedzieć. Postaraj się go jakoś opisać...

Znow zaczął dyszeć ciężko i niespokojnie, aż doktor Turski, przerażony, rzekł:

— Dostyc tego na dziś! Innym razem sobie przypomnisz. Dzień czy dwa nie odgrywają w tym wypadku wielkiej roli. Chodźmy teraz do domu. Nie męcz mózgu...

— Nie, — sprzeciwił się Jan podnieconym głosem, — mam już w głowie twarz i nazwisko tego człowieka. Za chwilę już wam powiem. Tylko sobie przypomnę raz jeszcze, jak to było. Najpierw był strzał. Pobiegłem w tym kierunku. Ktoś nachylił się nad Piotrem i grzebał mu w kieszeniach. Podbiegiem... dostałem cios kołbę...

Rozejrzył się bacznie dookoła i wskazując na kępkę zarosli rzekł:

— W tem miejscu upadłem. Tam znow ujrzałem napastnika, ale już tylko jak przez mgłę. Znow był nachylony nad Piotrem. Potem uciekł. Piotr jęczał, a ja nie miałem siły dowieść się do niego, ani nawet wołać ratunku. Jego głębi stał się nawet rzęzieniem, które przejmowało mnie zgrozą i rozpaczą. Potem powiedział parę słów... Ba, ale co?

Namyslił się chwilę, poczem rzekł:

— Nie mogę sobie przypomnieć. Ale pocóż ja się wysiłam? Piotr tu jest, niech sam powtórzy, co wtedy powiedział.

Znow postawił tem Norwina w niesłychanie kłopotliwe położenie.

Nie pozostawiało nic innego, jak chwycić się wypróbowanego sposobu:

— Nie przypominam sobie...

— Ja też nie, ale to dokładnie pamiętam, że każde z tych słów raniło mnie w serce, jak nożem i przejmowało większą jeszcze zgrozą, niż obawa przed twoją śmiercią. Mówiłeś... O, Jezu, że też nie mogę sobie przypomnieć, no... To nie było żadne brezenie... najwyraźniej wymieniłeś nazwisko napastnika... i o co mu szło... i pamiętam dokładnie, że zatykałem uszy, aby nie słuchać tej strasznej rzeczy, którą wtedy powiedziałeś... Ach, nie wiem, już znow nic nie wiem... Widać jeszcze jestem chory, że sobie takiej rzeczy nie mogę przypomnieć... Wiem tylko, że, właśnie słysząc twoje słowa, czułem, że tracę zmysły, że dostaję obłędu, tak czułem to najwyraźniej... A potem umilkłeś. Pomyślałem sobie, żeś skończył... I od tej chwili właśnie pograżałem się bezpowrotnie w mrok, z którego teraz dopiero znowa wynurzać się zaczynam. Powiedz, Piotrze, przypomnij sobie, zbierz myśli, kto był napastnikiem i coś mówił w owej okropnej chwili, gdy napastnik uciekł...

Dyszał ciężko i spoglądał dookoła znow tak błędnym wzrokiem, że Turski uznał za stosowne wkroczyć z całą energią. Rzekł:

— Nie pozwalam ci mówić więcej ani słowa, Jasiu. Zabraniam ci w tej chwili myśleć o czemkolwiek innym, jak tylko o naszym ogólnym szczęściu i radości z odzyskania siebie. Patrz, oto masz przy sobie Renię. Ani się, zapewne, domyślasz, jak ta dziewczyna cię kocha! Weźcie się za dłonie i zapomnijcie o przeszłości, która oby raz na zawsze była wymazana z waszej pamięci. A teraz idziemy wszyscy do domu. Tylko trzeba postarać się o jakiejś wóz dla Piotra.

— Dziękuję serdecznie, pójdę z państwem pieszo — szepnął Norwin.

— Nie da pan rady — odszepnął mu Turski.

— Z pewnością dam — upierał się Norwin, choć rana sprawiała mu męki piekarskie i ledwo trzymał się na nogach.

Turski nie chciał się sprzeciwić i podtrzymał

wał nieznacznie, ale mocno Norwina przez całą drogę powrotną.

Jednocześnie Bukowski, złamany na duchu, kroczył znow z żoną ku domowi...

Marja zbliżyła się do Norwina i trzymając go za rękę prowadziła starannie do domu. Jana z Renią puszczono naprzód, aby nie spostrzegli, że Norwin jest ranny. Norwin coraz mocniej opierał się o Turskiego.

Szczęśliwie jednak dotarli do parku, już byli o parę kroków od domu, gdy nagle siły Norwina wyczerpały się. Zamknął oczy, poczuł dziwny szum w uszach i stracił panowanie nad swym ciałem. Przechylił się na bok i jakby z oddali zdążył jeszcze usłyszeć słowa Marji:

— Doktorze, on mdleje...

Chwyciła go mocno, tuląc ku sobie. Poczuł niebiańską błogość. Wraz z jej uściskiem odzyskał jakby siły. Wybelkotał:

— To nic! To przejdzie! Zrobiło mi się trochę słabo. W tem samym miejscu, co niedawno pani Bukowskiej. Pamięta pani? To już, widać, takie miejsce, że...

Nie mógł dokończyć, ale zdobywał się na nieludzki wysiłek, aby nie tracić przytomności. Czuł, że Turski z Roliczem zaniesli go do pokoju i ułożyli na łóżku. Czuł się nieco lepiej, leżąc i wypoczywając. Jak przez sen widział palce Turskiego, rozpinające mu ubranie. I jakby z daleka, bardzo daleka dolatywały doń urywki rozmów:

— Ile krwi! — jęknęła Marja.

— Jaka rana! — szepnął Turski.

— Czy niebezpieczna?

— Nie wiem jeszcze. Daj mi bliżej lampę i trzymaj mocniej, bo ci ręka drży i to mi przeszkadza. Musiał się, biedak, porządnie nacierpieć przez tyle czasu. A taki był mężny, że doprawdy, przypuszczam, że nie cierpi bardzo.

— Doktorze, błagam o odpowiedź... Czy rana jest bardzo niebezpieczna???

Dalszy ciąg nastąpi.

# SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Po przeczytaniu tego listu, Jadzia z trudem opłonała swoje przerażenie i nerwowo zadzwoniła na lokaja. Gdy wszedł, rzekła gorączkowo:

— Co azis niech Franciszek zawsze odprowadza i przyprowadza pannę Rolicz z lekcji. Nie odstępować jej, ani na krok. Pilnować starannie, bo teraz tak często porywają dzieci.

Sporządziła z ułnością na jego barczystą postawę i silne bary.

— Niech pani mecenasowa będzie spokojna — odparł Franciszek, — przy mnie panna Rolicz wosek i głowy nie spaśnie. Noszę też zawsze przy sobie rewolwer na wszelki wypadek.

— To dobrze, to bardzo dobrze — szepnęła Jadzia, goniąc już resztkami s. i.

Aby nie był świadkiem jej zdenerwowania, usiłowała go oddalić:

— Więc niech Franciszek już... szykuje się... do drogi. Czas... ranna Rolicz już zaraz musi iść na lekcję.

— Słucham — odparł lokaj, wyszedł z pokoju.

Jadzia pogrzyła twarz w dłoń. Obok na stole leżał nieszczęsny list.

Była tak tem wszystkim oszołomiona, że nie zauważyła dynamiem, jak Warski wszedł do pokoju.

Widok jej, tak rozpaczający, tonący we łzach, poruszył go głęboko. Już i tak szedł tu z zamiarem prosienia jej o wybaczenie mu gwałtownych słów i niesusznyc podjężeń. Czuł się winny wobec niej. Widząc ją teraz w takiej rozpacz, był wzruszony do głębi. Nie wiedział, co powiedzieć, więc tylko gładził ją pieszczotliwie po włosach, mówiąc:

— Uspokój się, Wisienko... rzezbacz mi moje szorstkie słowa. Bardzo ich żałuję. A o Mardka się nie martw. Może jeszcze wyzdrowieje? Co ci p.sze?

— To nie on! Nie on! — zawołała żałośnie — weź list! Czytaj!

— Nie chcę być niedyskretny...

— Nie baw się teraz ze mną w grzeczności. Błagam cię, czytaj i radź! Radź, bo ja już tracę głowę...!

Warski wziął list, przeczytał i spochmurniał. Zamyslił się głęboko.

Jadzia odczuwała się:

— On jeszcze nie wie, że ty już wiesz wszystko. Myśli, że mnie będzie szantażował groźbą powiedzenia ci całej prawdy.

— Może by, to na lepsze wyjście z sytuacji? Nie pódziesz na spotkanie. On się tu zgłosi. Znow mu odmówisz. On zechce zobaczyć się z mną, proszę bardzo. Już ja z nim pogadam. A tu policja już będzie czuwała w innym pokoju.

— Nie! Nie! Za nic! — zawołała Jadzia, — tylko bez policji! Będzie rozgłos, skandal! Tego nie chcę za żadne skarby świata!

— Ostatecznie może się obejść bez policji. Prostu wytłumaczę mu, że w em wszystkim i wszystko wybaczyłem. A przy najniejsze, próbie szantażu dam znać policji. Również, gdyby się ośmielił napasać na Polcję...

— Kazałem Franciszkowi — przerwała mu Jadzia, — czuwać nad nią, odprowadzać i przyprowadzać z lekcji.

— Bardzo dobrze zrobiłaś. Powiem mu więc, że gdyby usiłował porwać Polcję, policja natychmiast będzie o tem zawiadomiona.

— Zechciałbyś naprawdę z nim pomówić? — błysnęła iskierka nadziei w sercu Jadzi.

— Ależ tak! Przecież sam ci to zaproponowałem.

— Jakiś ty dobry! — rzekła Jadzia rozczulona, tuląc się doń pieszczotliwie, poczem dodała:

— Ja wcale nie zasługuję na taką twoją dobroć... Jestem niegodna ciebie, niegodna...

Warski nie nie odpowiedział. Chwycił się za serce...

Ostatnio mu niedomagało. Coraz częstsze duszności dręczyły go, wyczerpując i męcząc. Jadzia nie rozumiała, co się stało. Nie zwierzał się jej dotychczas ani razy ze swej słabości. Chciał ją ukryć starannie, aby młoda jeszcze małżonka nie dostrzegła tych objawów starości, schyłku życia.

Przeżycia ostatnich tygodni i dni zrobiły swoje.

Zaniedbania praktyki też odbijały się ujemnie na jego samopoczuciu... Rzekł tylko:

— bądź spokojna. Wszystko się załatwi — i powłóki się do siebie. Tam padł na sofę...

Szłaja przez trzy dni daremnie oczekiwał na Jadzię u Zawady.

Nie przychodziła, napełniając jego czarną duszę jadem nienawiści i coraz bardziej potęgując jego niezaspokojone żądze.

Nie przychodziła, bo i pocóż miała przyjść, skoro zależała jej właśnie na tem, aby przyszedł do niej i natknął się na Warskiego.

Gospodarz szynku, wędząc, na kogo Szłaja czeka, uśmiechał się zjadliwie, widząc bezskuteczność oczekiwań Szłaja.

— Czego się pan tak krzywi, jak pokrzywa? — burknął szorstko Szłaja.

— Przykro mi, że wciąż tylko trąba i trąba. Zamiast muzyki rżniętej, wciąż tylko — dęta...

— Niech pan się lepiej pilnuje, żebym panu na pysku nie zrobił muzyki rżniętej... moja zadra...

— Ja nic nie mówię. Tylko się dziwuję, że się panu nie odechce tej baby, która tak pana kiwa i kiwa.

— Zobaczymy, kto kogo jeszcze wykiwa. A jak mi kto będzie za nadto wydziwiał, to będzie musiał potem zęby w szmataczkę zbierać...

Wyszedł zły, trzasnąwszy drzwiami. Postanowił zaraz naza jutrz pójść do Jadzi.

Tak też zrobił. Szłaja była uprzedzona, aby nie robić trudności, gdy się zjawi pewien podejrany typ i będzie chciał rozmówić się z panią.

Szłaja to nawet trochę zdziwiło. Pomyślał sobie wszakże:

— Pamięta fagas, jak kiedyś dostał nauczkę, więc teraz zna mores.

Pewien siebie wkroczył do saloniku, gdzie oczekiwała go drząca ze wstrętu i odrazy Jadzia.

Dalszy ciąg nastąpi.



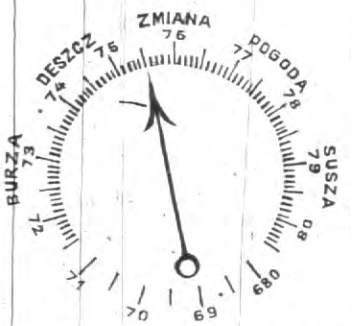
LUTY

16

Wtorek

Dziś: Juljanay  
Jutro: Juljana  
Wsch. s1 g. 6 m. 52  
Zach. s1 g. 16 m. 49

Jaka będzie dziś pogoda?



barom. - trw. wazniwie cieniennie o 0,6 mm

**Nocny dyżur apteki:**

Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

**Z Teatru Miejskiego**

We wtorek pełna humoru i przeżabawnych typów komedia Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek” ciesząca się u nas wielkim powodzeniem.

W środę wznowienie dramatu Zofii Nałkowskiej „Dzień jego powrotu”, który z powodu wyjazdu p. Juli Kossowskiej na urlop zszedł z afisza.

We czwartek zespół wyjeżdża do Białegostoku, gdzie wystawiony zostanie „Dzień jego powrotu” Z. Nałkowskiej.

W sobotę o godz. 4-ej p. p. specjalne przedstawienie dla uczącej się młodzieży „Wicek i Wacek” Z. Przybylskiego.

**Komplety w Farze Grodzieńskiej**

Zwyczajem lat ubiegłych komplety w Farze Grodzieńskiej odbywać się będą co piątek o godz. 5 po poł. Kazanie o Męce Pańskiej wygłaszać będzie ks. Dziekan Olszański. Przed kompletami o g. 4 obchodzi się Droge Krzyżową. Nieszpory w niedzielę odprawiane są o godz. 4 po poł.

**Z za kulis sportowych w Grodzie**

Jak się dowiadujemy z naku Polskiego Kolegium Sędziów, siedziba zarządu Białostockiego Okręgowego Kolegium Sędziów zostanie przeniesiona na rok 1932 z Grodna do Białegostoku.

**Podatki w lutym**

Do 1 marca mamy wpłacić następujące podatki:  
Od nieruchomości za czarty kwartał 1931 r.  
Od lokali za pierwszy kwartał br.  
Po 1 marca będą doliczane kary za zwłokę i procenty oraz koszta egzekucyjne.

**Przysięga czarnej świecy w praktyce sądów polskich**

Niedawno donosiliśmy o wypadku przysięgi czarnej świecy w Grodzie.

Donoszą nam z Białegostoku o analogicznym wypadku.

W wielkiej synagodze odbył się ceremoniał przysięgi przy czarnych świecach, jaki zdarza się bardzo rzadko, najwyżej raz na kilkadziesiąt lat.

Powodem zatargu pieniężny, nawet o niewielką kwotę mi-

dzy kupcem W. Węgrowskim i jego robotnikiem, oraz kupcem Patem i niejaką Adelską. Po-

czątkowo miała miejsce sprawa w sądzie i gdy wyczerpano wszystkie możliwości stwierdzenia prawdy, sąd zdecydował

złożenie przysięgi przy czerwonych świecach w bożnicy. Obecni starali się wpłynąć, by zain-

teresowani nie nadużywali tej strasznej według wierzeń ży-

dów przysięgi, lecz nic nie zdołało przelamać uporu przeciwników.

Podczas ceremoniału byli obecni pp. sędzia Łuckiewicz, aplikant Epsztajn i delegowany z rabinatu rabin.

Sądząc z powyższych precedensów należy stwierdzić, że przysięga czarnej świecy stanie się normalną praktyką sądów.

**Z zemsty usiłowała podpalić ojcową strzechę**

Wczora donosiliśmy o mściwym kroku syna, który podpalił zagrodę ojcową, dzisiaj dowiadujemy się o analogicznym fakcie.

Do stodoły Piotra Pogierlyo we wsi Piłki, gm. Gudzievicze

wrzucono okienkiem zapalony len. Płonący pęk spalił się jednakowoż na klepisku nie powodując pożaru.

Pogierlyo o czyn usiłowania podpalenia podejrzewa córkę swoją Stefanję Pacholczyk, któ-

ra rozwiodła się ze swym mężem i obecnie nie przyjęta przez męża zmuszona była zamieszkać w rodzinnej wiosce w wynajętym domu.

Dochodzenie policji w toku.

**Na wieść o kradzieży dostał ataku sercowego**

Z Wilejki donoszą, iż nocy ubiegłej do największego składu bławatnego w tem mieście przy ul. Piłsudskiego włamali

się niewykryci narazie sprawcy, którzy zrabowali wszystkie towary bławatne wartości kilku tys. zł. Powiadomione władze

śledcze zarządziły dochodzenie. Właściciel sklepu Mowsza Notman tak się tem przejął, iż uległ atakowi sercowemu.

**Polowanie dostojników w granicach powiatu grodzieńskiego**

W ub. piątek i sobotę w okolicy Krynek i Walit odbywało się polowanie z obławą na wilki.

Udział wzięli dostojnicy ze stolicy i województwa: pp. minister Boerner, Michałowski, Miedziński, gen. Burhardt-Buckacki, gen. Urlich i naczelnik

z dyr. P. K. P. Wilno p. Petzke. Spodziewany przyjazd gen. Rydza-Smigłego nie nastąpił. W polowaniu rolę gospodarza pełnił p. Wojewoda Zyndram-Kościałkowski z pomocą Komendanta głównego P. P. na m. Białystok komisarza Mańkowskiego.

**Nowe władze P. C. K. w Grodzie**

Na walnem zebraniu P.C.K. do Zarządu zostali wybrani wszyscy członkowie powtórnie.

P. Nostitz-Jackowska—prezes p. pułk. dr. Werakso i p. dr. Rupp—wiceprezesa, p. dr. Higier sekretarz, p. sędzia Merle—zastępca sekretarza, p. Chrzanowska—skarbnik, p. Miłkowski—zast. skarbnika.

Do Komisji rewizyjnej weszli

pp.: dr. Talhejm, Rosiński i Kaczmarczyk.

Stację Opieki nad Matką i dzieckiem honorowo prowadzi w dalszym ciągu dr. Chazan.

Z powodu służbowego przeniesienia kpt. dr. Eysymonta kierownictwo nad stacją z dn. 1 stycznia objął p. dr. Malanowicz.

**ZAKŁAD KRAWIECKI**

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

**WĘGIEL**

z pierwszorzędnych kopalń nabierany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 klg. w plombowanych koszach

ze składów bez miału zł. 6.80.

wprost z wagonu zł. 6.50.

za 100 kg. razem z dostawą do domu

**ZJEDNOCZENIE ROLNICZO-HANDLOWE**

w GRODNIE, ul. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

oraz do nabycia we wszystkich 4-ch Spółdzielniach „Jutrzenki”

**Pożar na powiecie**

We wsi Jamasze, gm. Krynki z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar, skutkiem którego spaliła się stodoła Michała Anisija oraz stodoła Stanisława Janowika wraz ze znajdującym się w nich zbożem, paszą i wozem i broną.

Poszkodowani straty obliczają na 4000 zł.

**UWAGA!**

Z dniem 15 lutego zostają uruchomione

**obiady domowe dla inteligencji**

z 2 dań i herbata, suto i bardzo smaczne tylko 1 złoty

Obiady z 3 dań doskonale miesięcznie 40 zł. dania do wyboru.

ul. Orzeszkowej 28 m. 2

**Ulubienica publiczności Chiromantka-Astrolog**

z wana

**Królową Wrózek**

jedyna w kraju, słuchaczka kursów chirosofji w Jenie. studj. też magji w Indjach

**Przepowiada 4 linji rąk i kart medjumicznych**

Daje rady i wskazówki na wszelkie okoliczności życiowe a także jak postępować

by być kochaną. —5

Seansy od 11—2 i od 4—8, ul. Orzeszkowej 8, I piętro

**Kupuj wyroby krajowe**

KINO Światowid Brygidzka 2

pocz. seansów:  
1—16.30,  
2—19.40,  
3—21.40.

Największe arcydzieło świata

**„Krół Królów”**

Przy współudziale całej orkiestry.

Uprasza się Sz.P. o przybywanie na wcześniejsze seanse Uwaga! Passe-partout i bilety ulgowe nieważne

**Zapewnioną przyszłość daje ukończenie Kursów Samochodowych P. Żurawskiego Mostowa 7.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6.

Redaktor prawnie od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnictwem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Olski i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6.